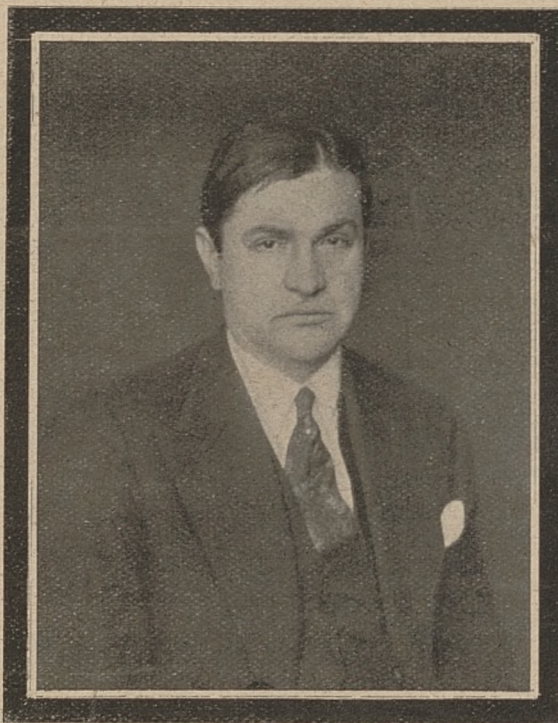


SIEW

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

"TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ
- DO ŻYCIE SIĘGAĆ NOWE! "

PISMO WYCHOWAWCZE, SPOŁECZNE, KULTURALNO - OŚWIATOWE, ROLNICZE, SPÓŁ-
DZIELCZE I SAMORZĄDOWE, ILUSTROWANE. ADRES: WARSZAWA, KOPERNIKA 30.
TEL. 236-40. KONTO P. K. O. 3510. CENA POJEDYŃCZEGO NUMERU 30 GR.



Ś. p. BRONISŁAW PIERACKI

jeden z najbardziej czynnych działaczy Obozu Niepodległościowego, zmarł tra-
gicznie na posterunku pracy państwowej, jako Minister Spraw Wewnętrznych
Rzeczypospolitej Polskiej.

Odszedł od nas, ale pozostanie w naszej pamięci, jako wybitny wzór pracownika
społecznego, nieustrzonego w swej pracy dla dobra Państwa i Narodu. Niechaj
ideał służby dla Rzeczypospolitej, którą zmarły wcielał przez całe swoje życie,
będzie dla nas wszystkich najwyższym ideałem.

PAMIĘCI BRONISŁAWA PIERACKIEGO

Dnia 15 czerwca padł z ręki skrytobójcy Minister Spraw Wewnętrznych ś. p. Bronisław Pieracki, pułk. wojsk Polskich.

Dotąd jeszcze władze śledcze nie wykryły z czyjej namowy zostało dokonane to ohydne morderstwo, z jakiego środowiska społecznego pochodził zbrodniarz, do jakiej partji należał, to też trudno powiedzieć komu stał na zawadzie młody bohater i dzielny pracownik, któryby mógł jeszcze wiele dobrego zrobić dla Państwa.

Bez względu jednak na to, czy zbrodni dokonał fanatyk, zaślepieniec, czy też spiskowiec lub płatny zbir, przez wrogie siły antypaństwowe nasłany, my, młodzież wiejska czyn ten potępiamy, piętnując równocześnie tych, którzy moralnie przyczynili się do zbrodni.

Zamordowany Minister zginął w pełni sił, liczył bowiem dopiero 40 rok życia. Mimo tak młodego wieku położył dla państwa ogromne zasługi na polu wojskowym i w pracy administracyjnej.

Od ławy szkolnej należał do organizacji walczących o całość i niepodległość narodu Polskiego. W roku 1914 mając lat 19 wstąpił do Legionów, zaraz po wybuchu wojny. Służba w Legionach była dla niego szkołą charakteru, odwagi i siły woli.

O dzielności Bronisława Pierackiego świadczyć może fakt opisany po bitwie Jastkowej:

„W szturmie celem wzmocnienia lewego skrzydła brała udział i 7 kompanja 2 bataljonu. Przechożąc z rezerwy do linii, zaskoczona straszliwym ogniem, nie mogła posunąć się naprzód, wtedy to porucznik Bronisław Pieracki przykładnie wysunął się na czoło, by porwać za sobą ludzi. W tej chwili ranił go kulą w pierś, mimo strasznego bólu, wysiłkiem woli utrzymuje się na nogach, bojąc się, że gdy upadnie, cofną się jego ludzie. Przez dwie godziny sprawuje jeszcze komendę, aż z upływu krwi osłabłszy, upadł na ziemię“.

Przełożeni wojskowi wydawali o nim zawsze piękną opinię. Niektóre sądy ludzi, którzy z nim razem przebywali w okopach dobrze charakteryzują Jego charakter i usposobienie. Przytoczymy tu opinię dowódcy pułku, zapisaną w karcie kwalifikacyjnej:

„Charakter prawy i wypróbowany, temperament

spokojny, w służbie energiczny, w bitwie bardzo odważny, dobrze orjentujący się, w ogniu spokojny i inicjatywny, poza służbą wzorowy, wobec przełożonych bez zarzutu, o podwładnych troskliwy, wykształcenie wojskowe posiada bardzo dobre“.

Po kryzysie przysięgowym w Legionach, Bronisław Pieracki wcielony jest do armji austriackiej jako tamtejszy poddany, nie długo tam jednak zostaje gdyż lekarze uznają go za niezdolnego do wojska. Przeniesiony do cywila, zapisuje się na uniwersytet we Lwowie i oddaje się powtórnie walkom o niepodległość — tym razem w P. O. W.

Na uniwersytecie nie danem mu było długo przebywać, gdyż wyzwolona Ojczyzna powołała go z powrotem do szeregów wojskowych.

Brał czynny udział w obronie Lwowa, w walkach z Bolszewikami i w bitwie o Warszawę.

Otrzymuje krzyż *Virtuti Militari* i czterokrotny Krzyż Walecznych.

Po wojnie w stopniu majora kończy wyższą szkołę wojskową i pracuje jako sztabowiec w Ministerstwie Spraw Wojskowych.

Przewrót majowy zastaje go już w stopniu pułkownika. Po roku 1926, zostaje Bronisław Pieracki odkomenderowany do Ministerstwa Spraw Wojskowych i od tej chwili pracuje na polu cywilnym. Piastował godność Wice-ministra Spraw Wojskowych, Wice-premjera w rządzie pułk. Sławka, oraz od trzech lat — Ministra Spraw Wewnętrznych.

Na zajmowanych stanowiskach cywilnych spisywał się dzielnie i rozumnie.

Cechowały go zawsze spokój i opanowanie mimo, że pracował z niesłabnącą energją.

Za pracę w czasie pokoju został odznaczony orderem Polonia Restituta, Złotym Krzyżem Zasługi, a po śmierci uzyskał Order Orła Białego, najwyższe odznaczenie.

W zmarłym przedwcześnie Ministrze Naród traci wybitną jednostkę, człowieka czynu i wielkiego patriotę, a my młode pokolenie tracimy piękny wzór pracy i walki dla sprawy ogólnej, to też pamięć Jego zostanie głęboko w naszej pamięci.

Stanisław Gierat

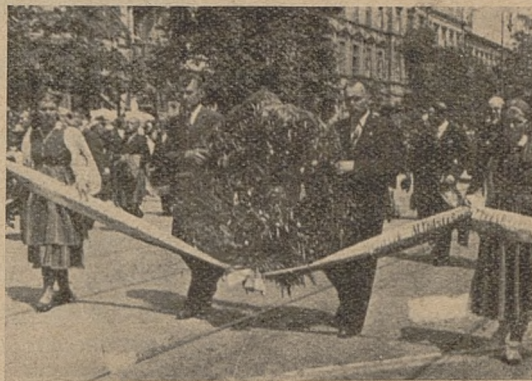
NA WIECZNY ODPOCZYNEK

Zwłoki ś. p. Bronisława Pierackiego spoczęły w Nowym Sączu, mieście rodzinnem. Wzięły w pogrzebie udział przedstawiciele władz, organizacji społecznych oraz niezliczone rzesze ludności z całej Polski. Złożono przeszło tysiąc wieńców, w pogrzebie brało udział kilka tysięcy pocztów sztandarowych.

Z Kościoła Św. Krzyża w Warszawie nastąpiło odprowadzenie zwłok na Dworzec Główny, skąd wyruszył specjalny pociąg, wiozący na wieczny spoczynek ciało tragicznie zmarłego Ministra.

Za trumną, wiozoną na armacie szła Rodzina Zmarłego, Prezydent Rzeczp., cały Rząd, Przedstawiciele Sejmu i Senatu, Dyplomacja, Delegacje Organizacji politycznych i społecznych.

Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej złożył na



Symboliczny wieńiec „Siewiarski“ ze zboża i kwiatów polnych niosą kol. kol. Cierniewski, Pielas i Karczmarczykówny

trumnie symboliczny wieniec ze zbóż i polnych kwiatów, w odprowadzeniu zwłok na dworzec wzięły udział delegacje W. Z. M. W. z Warszawy, Lublina, Nowogródka i Polesia ze sztandarami Związkowymi.

Żegnano Go z żalem, a jednocześnie wiara, że Ideały, którym służył przez całe życie wydadzą obfity plon.



Wierny towarzysz wypraw wojennych odprowadza swego Pana...

Z PRAC PREZYDJUM

Czerwcowe posiedzenie zarządu C. Z. M. W. zastanawiało się nad zagadnieniami ideowymi, jakie przyświecają Ruchowi Młodowiejskiemu. Wysunięto następujące wytyczne ideowe: wychowanie wolnej duchowo jednostki, kamej i twórczej, umiejącej żyć w gromadzie i uznającej państwo za najwłaściwszą formę bytu narodowego jest naszym celem. Gromada wiejska winna się rozwijać i pracować w formach własnych, odrębnych od życia innych warstw społecznych.

Ruch wiejski szuka własnych dróg rozwojowych, ustalając programy, wolne od krótkotrwałych prądów zagranicznych.

Odrodzenie duchowe państwa opieramy na rozwoju kultury wiejskiej we wszystkich dziedzinach.

Przebudowa życia wiejskiego oprzeć się winna na własności indywidualnej dostosowanej do wymagań kasowania rozpiętości władania ziemią. Gospodarka zbiorowa jest dopuszczalna w produkcji rolnej, a konieczna do zastosowania w przemyśle przetwórczym i handlu.

Według tych wytycznych komisja ideowa C. Z. M. W. ma przepracować deklarację ideową.

Prosimy przeto wszystkich Związkowców do przesłania swoich uwag i opracowań pod adresem C. Z. M. W.

Młode Pokolenie musi samodzielnie wypracować dla siebie wskazania programowe zgodne z ewolucyjnym duchem wsi.

ZJAZD POLAKÓW Z ZAGRANICY

W 1929 r. poraz pierwszy zjechali emigranci do Polski, aby się osobiście nacieszyć, napatrzeć ogromnym i radosnym zmianom, zaszłym w wolnej już Ojczyźnie. Podczas tego Zjazdu powołano do życia Radę Organizacyjną Pol. z Zagranicy, a na mającym się odbyć w roku bieżącym II Zjeździe, Rada zostanie przekształcona na „Światowy Związek Polaków z Zagranicy“. Zadaniem naczelnym tej organizacji jest zjednoczenie elementu polskiego na emigracji. Chodzi przede wszystkim o zorganizowanie Polaków na obcych terenach w sposób, który budziłby w nich i pod-

trzymywał świadomość, że nie są parjasami osamotnionymi i wyrzuconymi poza obręb społeczności, ale że za nimi stoi i pamięta o nich, potężniejsza z każdym rokiem Polska.

Naturalnym zadaniem wychodźstwa jest szerzenie idei narodowej przez zajmowanie placówek handlowych i przemysłowych zagranicą; ściąganie z kraju nowych pracowników, oraz sprowadzanie wyrobów krajowych zarówno dla siebie jak i dla rynku miejscowego; wzbogacenie kraju przez przesyłanie zasiłków rodzinom oraz lokowanie w kraju uzbieranych

oszczędności. Przed wybitnymi jednostkami na emigracji otwiera się szerokie pole do propagandy politycznej na rzecz Polski, przez urabianie opinii miejscowej. Aby jednak emigracja zadania te mogła spełnić musi mieć wybitną zachętę i pomoc z kraju. Stały, ścisły kontakt i planowo zorganizowana współpraca kolonji z Macierzą może dla stron obydwóch wydać doskonałe rezultaty. Temi właśnie zagadnieniami będzie się zajmował II Zjazd Polaków z Zagranicą w początkach sierpnia b. r.

Nad samą organizacją zjazdu, ułożeniem programu jego prac, oraz wszelkimi uroczystościami, imprezami, wycieczkami, związanymi z przybyciem oczekiwanych Gości, czuwa Komisja Organizacyjna z dyr. Stef. Szwedowskim na czele oraz rozsypane po całej Polsce Komitety Obywatelskie. Przygotowujemy się i czekamy, wierząc, że Zjazd ten będzie ważnym i dodatnim posunięciem w dziejach polskiej emigracji.

Wanda Kwaskowska.

K U L T U R A I O Ś W I A T A

Konkurs

Koło Polskiej Macierzy Szkolnej imienia Zofji Bukowieckiej ogłasza niniejszem konkurs na utwór literacki dla dzieci najszerszych warstw ludności, napisany w duchu ideałów autorki „Janka górnik”.

Inicjatorzy konkursu pragną pobudzić twórczość na wdzięcznym, a zaniedbanym polu, dotąd bowiem literatura dziecięca powstawała głównie pod kątem widzenia zainteresowań dzieci t. zw. inteligencji z małym i nieistotnym zazwyczaj uwzględnieniem potrzeb milionowych rzesz dzieci ludu, wsi i miast.

WARUNKI KONKURSU:

1. Na konkurs nadsyłać można opowiadania i wszelkie utwory literatury pięknej, pisane prozą, dla dzieci na poziomie wyższych klas szkoły powszechnej (lat 10 — 14).

2. Utwory winny posiadać wartości społeczno-wychowawcze i artystyczne.

3. Tematy utworów winny być brane przede wszystkim z życia warstw pracujących, bądź współczesnego, bądź dawnego.

4. Rozmiar utworów: od dwóch do pięciu arkuszy druku.

5. Utwory na konkurs nadsyłać należy do dnia 31 stycznia 1935 r. pod adresem — Sekretariat Koła P. M. S. im. Z. Bukowieckiej, Warszawa, ul. Żórawia 22 m. 7.

Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi przed dn. 15 maja 1935 r.

6. Za najlepsze utwory sąd konkursowy przyzna trzy nagrody: pierwsza w wysokości 300 zł., druga — 200 zł. i trzecia — 150 zł.

W razie jeżeli żaden z nadesłanych utworów nie otrzyma pierwszej nagrody, suma 300 zł. może być przez sąd konkursowy podzielona na nagrody mniejsze.

Pozatem za wyróżniające się prace początkujących autorów, które nie otrzymały żadnej z nagród konkursowych, sąd może przyznać trzy „nagrody zachęty”, każda w wysokości 150 zł.

7. Koło P. M. S. im. Z. Bukowieckiej ma prawo dysponować pracami odznaczonemi, celem wydania ich nakładem własnym względnie innej instytucji społecznej, przyczem autor otrzyma 10% ceny sprzedaży książki.

8. Prace konkursowe powinny być napisane na maszynie lub ręcznie bardzo czytelnie.

9. Utwory powinny być podpisane godłem, którym też należy opatrzyć zapieczętowaną kopertę, zawierającą nazwisko i adres autora.

Autorzy, nie mający za sobą działalności literackiej i ubiegający się o „magrodę zachęty”, powinni dołączyć do rękopisu utworu życiorys podpisany wyłącznie godłem.

10. Utwory podpisane prawdziwym nazwiskiem lub używaniem pseudonimem autora, jak również utwory już drukowane będą z konkursu wyłączone.

11. Utwory nienagrodzone winny być odebrane w ciągu pół roku po ogłoszeniu wyników konkursu.

12. Do sądu konkursowego należą: Stanisław Bukowiecki, Stanisław Dobrowolski, Marja Drobniowska, Kazimierz Konarski, Gustaw Morcinek, Janina Porazińska, Józef Włodarski, Marja Zaborowska.

Nawołujemy wszystkich Siewiarzy o wzięcie udziału w Konkursie. Niech z naszej organizacji wyjdzie powieść o dziecku i dla dziecka wiejskiego! A więc do pracy.

Kochajmy morze

Umieszczamy obrazek sceniczny p. t. „Kochajmy Morze” napisany przez kol. Woszczyka ze Służewca, pow. warszawskiego, uważając, że może być odegrany przez nasze Koła, urządzające obchód Święta Morza. Obrazek ten napisany z wielką prostotą, a jednocześnie z prawdziwym umiłowaniem morza może się przydać naszym zespołom teatralnym.

REDAKCJA.

(Ojciec siedzi przy oknie i czyta gazetę, chłopcy zaś przy stole, na środku sceny i przeglądają książki).

Felek (do Wacka)

Ja sobie wprawdzie wolno i potrosze,
Lecz własną pracą zarobione grosze
Odkładam stale, gdy mi Bóg pomoże,
Pójdę — zgadnij gdzie?

Wacek (kłascząc w ręce).

Wiem, wiem nad morze!

Felek (z zapalem)

Tak, nad nasz Bałtyk, co go wiatr hołubi,
Gdzie na Pomorzu mieszkają Kaszubi,

Tam, kędy Polska prawie cuda czyni,
Gdzie jakby w bajce, rośnie nasz port w Gdyni,
Tam, tam pojedę! Wśród radosnej dumy
Będę się w morskie wsłuchiwał poszumy
I pełną piersią odetchnę głęboko.
Przestrzeń bez końca zachwyci me oko,
Rozmiłowany w tym naszym Bałtyku
Podniosę okrzyk: — „Kocham“! W tym okrzyku
Zamknę to wszystko, co tu gra w mej piersi.

Ojciec (wstaje i podchodzi do synów).

O, synaczkowie wy moi najszczęśliwi,
Cieszę się, cieszę, że kochacie morze,
Nasz drogi Bałtyk, wód wielkich przestworze.

Wacek (całuje ojca w rękę).

Skoro się cieszysz z tego, drogi tato,
To proszę ciebie, opowiedz mi zato,
Jakto się stało, że znów nam przyznano
Bałtyk i ziemię pomorską — kochaną?

Ojciec (siada i przygarnia Wacka).

Ot, miłosierna Boża wola taka!
Ona sprawiła, że z garści Prusaka,
Że z gardła Niemca wyrwano jak cudem,
Polskie Pomorze wraz z kaszubskim ludem.
Gdy Niemcy wojnę przegrali do szczytu
I spokornieli trochę wśród zamętu,
Traktat wersalski przyznał Polsce morze.

Wacek (składając ręce).

Dzięk Ci Panie!

Felek (tak samo)

O, dzięki Ci Boże!

Ojciec (podnosząc dłoń w górę).

Ten dzień czcić trzeba, jak narodu święto!
Polską banderę na brzegu zatknęto
W tysiąc dziewięćset i dwudziestym roku...
Samo wspomnienie łzę wyciska w oku.
A toż nam teraz synaczkowie moi
Droga otwarta; świat otworem stoi,
Możemy go poznać hen — dookoła!
Nikt nam już handlu tamować nie zdoła,
Skoro swój mamy port i swoje morze.
Drzewo możemy wysyłać i zboże,
Węgiel i cukier, wszelkie ziarno złote.
Byle mieć tylko, ach, byle mieć flotę,
Bo pokąd brak nam okrętów, dopóty
Myśmy zależni od niemieckiej buty.
Niemcy za przewóz każą płacić drogo
I tak bezkarnie obdzierać nas mogą.

Wacek (składając ręce)

O, dobry Boże, o Boże nasz święty,
Daj marynarkę i daj nam okręty!

Ojciec (kładąc dłoń na jego ramiona)
Pan Bóg nam cudem nie ześle ich z nieba,
Pracować synku i starać się trzeba!

Felek (poważnie)

Tak, do tej pracy każdy musi ręki
I siłę przyłożyć i grosze! — O dzięki,

Dzięki ci ojczy, za te twoje słowa!
Mnie nęci jakoś ta flota handlowa,
Ja chciałbym kiedyś, gdy urosnę duży,
Jechać na morze. W dalekiej podróży
Zawożąc towar, poznawać świat, — ludzi.
Wielką ciekawość to w mej myśli budzi.

Ojciec (drugim ramieniem obejmując Felka).

Mój drogi synku, morze ciebie nęci,
A więc nie żałuj starania i chęci,
Nie trwoń na zbytki niepotrzebnie groszy,
Niechaj ni jeden z nich się nie rozproszy,
Lecz łóż je chętnie na wzmocnienie floty,
Wówczas dla Polski nastanie czas złoty,
Kiedy się handel zamorski rozwinie,
Potężna Polska wówczas już nie zginie!

Wacek (do Felka potem do Ojca).

O, nie myśl Felku, że i mnie nie świeci
Jakaś myśl w głowie! I ja mam już plany!
Ja chciałbym, tato, mieć ogromne sieci.
Ot, wyjechałbym na Bałtyk kochany
I łowił ryby, Ryba zdrowa taka.
Czy chciałbyś tatku mieć syna — rybaka?

Ojciec (głaszcząc Wacka po głowie).

Mnie wszystko jedno, czem kiedyś będziecie,
Byleście żyli dobrze w świecie,
Bogu i Polsce na pożytek stały,
Na chlubę Polski i dla Bożej chwały.

Wacek (całując rękę ojca).

Ale mój tatku, jeszcze nie wiem wcale,
Jakie to Polski były zaślubiny
Z naszym Bałtykiem?

Ojciec (podnosząc rękę).

Sluchaj! W morskie fale.
Spienione wody, odmęty, — głębiny
Na rwącym koniu rycerz skoczył z brzegu,
Rzucił w głąb pierścień daleko, głęboko.
Fala pian białych, podobnych do śniegu
Hen go porwała i już ludzkie oko
Śladu pierścienia więcej nie dojrzało.
Tak zaślubiny odbyły się z chwałą,
Ku dalszej chwale i Polski i morza,
Którym niech świeci jasna łaska Boża.

Felek (gorąco).

O tak, mój ojczy, niech jej jasno świeci!

Wacek (skacze nad sam brzeg sceny
i wyciąga rękę).

Do tego także i polskie dzieci
W miarę możliwości dołożymy ręki (zwracając się
[do ojca])

A za opowieść twą, tatusiu, dzięki!
Felek (Tak samo stojąc na brzegu sceny).
A ja mą miłość głoszę w tym okrzyku:
O, żyj nam Polsko i ty — nasz Bałtyku!

Antoni Woszczyk.

O pieśni ludowej.

Pieśń ludowa, która zrodziła się pod naszą szarą, słomianą wiejską strzechą, a którą tworzyli samorodni poeci, siedząc gdzieś w ciasnym kątku swojej chaty, czy słuchając, jak słowik w czerwcowe wieczory zawodzi swe trele, czy wreszcie gdzieś na polnej miedzy przysłuchując się szumowi zbóż...

Tworzyli ją marzyciele, dumacze wiejscy, by ulżyć sercu, zaspokoić tęsknoty, marzenia, wyśpiewać ból i rozpacz...

Ich serca do wielkich rzeczy stworzone, ciągle rwą się do górnych polotów, jednak brak siły, brak tęczy, upadają w rozgoryczeniu i z tego rodzi się rozpacz, żal do życia, a potem wyśpiewają cudne dumki...

To samorodni poeci — twórcy swój żal i boleść oddają innym!

...Tworzyli ją zakochani, żyjąc zdala od siebie, bo warunki nie pozwalają im się pobrać, — tęsknią za sobą, marzą, śnią o sobie, stają im przed oczami dawne wspomnienia, kiedy to w piękne wieczory, przy blasku księżyca i pieśni słowika i ciszy nocnej, układali razem plany na przyszłość, i marzyli o miłości, a dziś... zdala od siebie żyć muszą... a czy się połączą?... na czym skończy się ich miłość?... na marzeniach tylko?...

I znowu płyną westchnienia, skargi, żal, tęsknoty...

...Płyną łzy młodziutkiej dziewczyny, co ją porzucił jej ukochany, w prostych a cudnych słowach, ból ten w pieśni oddaje...

...Tworzyli ją... idąc za pługiem wsłuchani w pieśni skowronkowe...

...Tworzyli przy kosie, przy sierpnie, w gwarze, radości, a nieraz w smutku... w boleściach... łzach...

...Tworzyli ją... pasąc krowy na łące, przy smętnej pieśni fujarek...

...Tworzyli nie umiając nieraz czytać ni pisać, a jednak w ich sercach było coś, co im kazało mówić, śpiewać i płakać swą własną pieśnią.

I stąd powstała pieśń ludowa... Cudna nasza wiejska pieśń, pełna barwy, koloru, prostoty... szczerości... porywu, uroku.

Prosta, bez sztucznej piękności, a ileż w niej czaru, potęgi i mocy, szczerości i prawdy.

Lecz dziś rdzenna pieśń ludowa powoli gdzieś ginie... milnie żałostnie, zostaje powoli usuwana z chaty, z tej samej, w której przecież powstała.

Dziś z dawnej pieśni mamy tylko stargane, zniszczone strzępy — nieznaczne zwrotki zostały w naszej pamięci!

Możemy jeszcze usłyszeć, jak babka siwowłosa pochylona nad kołyską niemowlęcia nuci proste słowa ludowej piosenki, lub gdy czasem grajek wioskowy weźmie do ręki skrzypce i gra po swojemu, swoje stare pradziadowskie melodje, to jakaś błoga radość, ukojenie, napętnia serce, bo w tych prostych piosenkach, odnajduje własną duszę — tę piosenkę, to cząsteczkę naszego szarego, codziennego życia!

A gdy weźmiemy wesele wiejskie, to widać jeszcze jak jakiś staruszek stoi nad kapelą i śpiewa... śpiewa tak piękne piosenki, że słuchałoby się dzień i noc, bo tak to piękne, swoje, proste, a szczerze! A staruszek tylko siwe włosy z czoła zgarnia i śpiewa:

„Oj siwe konie rysie
Pomotały mi się...
Oj kiedyż ja zajadę
Do swojej Marysie“...

Orkiestra próbuje wtórować, lecz jakoś kulawo to idzie, a tam znów ktoś śpiewa:

„Tam w ogródeczku stoi jabłoneczka
A przy niej moja kochaneczka...
Stoi, stoi, jabłka zrywa...
Powiedz mi Kasiuniu
Kto u ciebie bywa“?

I gdyby tak słuchać dzień cały i noc, to zawsze coś innego, coś nowego!

O jakże bogata jest pieśń ludowa, a tak mało miejsca ma w naszym życiu!

My młodzi wolimy śpiewać różne „Rumby“, „Tanga“ jakieś miejskie dzikie „Rebeki“, piosenki brukowe, a zapominamy, że tuż pod bokiem mamy tyle cudnych własnych pieśni ludowych!

I nic dziwnego, że pieśń ludowa powoli cichnie, kiedy my sami znosimy różne uliczne piosenki, a o własnej pieśni zapominamy!

A tem samem zapominamy o własnej duszy, o własnym sercu, o własnym szarem codziennym życiu, bo przecież w pieśni jest zamknięte serce i dusza nasza.

I nie też dziwnego, że tylko starzy umieją śpiewać prawdziwie po ludowemu, bo oni w tej pieśni wzrastali, w kolebce już ich serca żyły pieśnią ludową a później gdzieś w polu przy sierpnie i dźwięku kosy, na łące przy melancholijnych tonach fujarek słysząc było tą samą pieśń.

I ciągle wzrastała, ciągle stawiała się bogatsza, dopóki pod strzechą nie zakradła się miejska pieśń uliczna!

I powstała walka dwu pieśni: pięknej, szlachetnej i czystej, z obcą, nieznana, narzucaną wsi przez miasto.

I pieśń, która falami napływała od miast pod nasze stare strzechy, powoli zabierała miejsce naszej pieśni, już ją śpiewano przy pracy w polu, śpiewały ją przadki w zimowe wieczory — śpiewała ją młodzież na ulicy i wszędzie, gdzie tylko można było usłyszeć jakąś pieśń — to tylko szorstką, obcą pieśń uliczną — miejską!

Starzy tylko, którzy w swojej wzrosli pieśni, nie mogli się żyć z nowym napływem — ta nowa pieśń była i jest dla nich obca, niepojęta i oni swej pieśni praojcowskiej nie wyrzekli się!

Zaczęli ją bronić! I stąd walka dwu pieśni!

Stąd walka dziada z wnukiem — walka o pieśń!

Starzy to prawdziwi krzewiciele pieśni ludowej, lecz my, pomimo że tyle mówimy, tytułujemy się nawet obrońcami, odnowicielami, a nawet twórcami pieśni ludowej, sami ją niszczymy, sami dobijamy rwące się echa!

A pocóż wciąż mówimy: „Piękna jest pieśń ludowa i nie pozwolimy jej zaginać“, a tu zaraz śpiewamy, te niby, „modne“ jakieś „rebeki“.

I czyż możemy nazywać się krzewicielami kultury ludowej.

Dziś już, niejednokrotnie nie możemy rozróżnić czystej, rdzennej pieśni ludowej, od tej która napływała do nas z ulicy miasta.

Dziś mamy tylko strzepy, które z każdym dniem rwą się, nikną gdzieś, i znikną, jeśli my młodzi nie będziemy naprawdę prawdziwymi odnowicielami naszej pieśni! Już nie twórcami jak byli nasi ojcowie, a tylko odnowicielami — bo dziś nie czas nam tworzyć — kiedy pod nią zachwiały się fundamenty. Musimy ją ratować — wydostawać z otchłani, podtrzymywać milknące echa i wiązać strzepy, by bardziej

się nie rwały, a przed pieśnią obcą która napływa do nas z każdym dniem, zaprzeć dotąd otwarte nasze serca, a może podtrzymamy zachwianą pieśń swoją, którą częściowo zniszczyli nam nasi przodkowie, a do reszty niszczymy ją sami — my „obrońcy“ pieśni ludowej!

Kazim. Popielecki.

DZIAŁ MŁODYCH GOSPODYŃ

Do wiejskiej dziewczyny

*Hej, już wybiła
Wielka godzina,
Byś się zbudziła
Wiejska dziewczyno!*

*Abyś wzmocniła
Duszę swą — wolę:
Pracą nad sobą
W Młodzieży Kole.*

*Abyś burzyła
Przesądów kręgi,
Abyś czerpała
Zdrój wiedzy z księgi,*

*Bo tylko temu
Zorza zaświta,
Kto taknie światła,
Kto książki czyta.*

*Więc czystą wiedzę
Chłoń w siebie — zbieraj,
Na wszelkie prawdy
Duszę otwieraj.*

*A jeśli z czasem
W sercu zagości
Cudny i wonny
Kwiatek miłości;*

*To niech bez lęku
Two serce bije:
Raz człek się kocha,
Raz w szczęściu żyje.*

*Kochaj, gdy zajdzie
W sercu przemiana:
Chłopiec — dziewczynę,
Dziewczę — młodziana.*

*Na złą i dobrą
W życiu godzinę
Łączcie się, twórcie
Nową rodzinę...*

*Bądź wzorem dobrej
Żony i matki,
Bądź też przykładem
Dla swej sąsiadki.*

*I bądź zmian dobrych
Na wsi przyczyną
Ty, rozbudzona,
Wiejska dziewczyno!*

Jasiek z Bielicy.

Dziecko wiejskie

Pod tym tytułem wyszła niedawno z druku praca zbiorowa pod redakcją Marji Librachowej.

Jest to bodaj, że pierwsza większa próba charakterystyki dziecka wiejskiego.

Praca rozpada się na 2 zasadnicze części.

W pierwszej mamy charakterystykę środowiska wiejskiego, oraz ogólne uwagi na temat wyglądu zewnętrznego dziecka wiejskiego, jego życie uczuciowe, dążności i popędy, cechy umysłowości.

W drugiej części mamy charakterystyki regionalne. Jest opisane dziecko śląskie, pomorskie, mazurskie (z okolic Płocka), łowickie, południowego Podlasia, północnej Wileńszczyzny, ziemi Nowogródzkiej, poleskie, wołyńskie, podolskie, pokuckie, z okolic Drohobycza.

Charakterystyki te pisali przeważnie nauczyciele na podstawie zbieranych materiałów, oraz własnych obserwacji.

Poruszanych jest w tej książce wiele bolączek, dotyczących życia dziecka wiejskiego.

A więc przede wszystkim warunki w jakich dziecko wzrasta: jak często ciasnota mieszkań, brud i brak wszelkich zasad higieny.

Złe odżywianie — nie pilnowanie godzin posiłków, nie urozmaicone jedzenie (za mało jarzyn, owoców, cukru).

Tak samo autorzy zaznaczają, że w większości okolic dziecko (nieraz nawet zamożnych rodziców) jest niedostatecznie ubrane, a do szkoły przychodzi nawet brudne.

Jak często — przytacza jeden z autorów — zdarza się, że dziecko elegancko ubrane w niedzielę do kościoła, w dzień powszedni przychodzi do szkoły niedostatecznie okryte i trzęsie się z zimna.

Dużo napisane jest na temat traktowania dziecka przez rodzinę.

I tutaj prawie wszyscy autorzy podobnie o tem piszą.

Że dziecko w rodzinie wiejskiej uważane jest przede wszystkim za siłę roboczą. To też często stosunek do dziecka jest stosunkiem pracodawcy do pracownika.

Pasenie bydląt jest wszędzie pracą zawodową dziecka, poza tem spełnia rozliczne prace pomocnicze w domu, podwórzu czy polu.

Dziewczynka pomaga matce, piastuje młodsze rodzeństwo, nosi ciężkie często kubły wody, zamiata, sprząta. Dziecko od 6 roku życia jest pomocnikiem domowym.

Dużo ciepłych słów napisali autorzy niektórych charakterystyk poszczególnych o usposobieniu, inteligencji i zdolnościach dzieci wiejskich.

magają specjalnego poruszenia. Będziemy się starali pisać na te tematy w „Siewie“.

Ze swej strony namawiam wszystkie Siewiarki



Może innym źle, ale nam dobrze, bo się bawimy!

Ale z całości przebija jednak stale jeden ton: jak ciężkie, twarde życie ma dziecko wiejskie.

Jak mało ma radości, szczęścia i śmiechu. O ile więcej zdolności można by wydobyć z dziecka wiejskiego, gdyby mu się stworzyło lepsze warunki.

Poszczególne sprawy poruszone w tej książce wy-

do sprowadzenia tej książki do biblioteki — wspólnego czytania na zebraniach Sekcyj Koleżanek i omawiania poszczególnych spraw.

A możeby Koleżanki napisały coś na temat życia dziecka na wsi.

Halina Brzósówna.

Gruźlica szerzy się wśród dzieci

W 11 Nr. „Pracy obywatelskiej“ czytamy nast. wzmiankę:

„Zrzeszenie powiatowe Z. P. O. K. w Baranowiczach prowadzi t. zw. Stację Lotną Opieki nad matką i dzieckiem.

Lekarka, dr. H. Komar - Tołłoczkowa wraz z pielęgniarką objeżdża wsie, bada dzieci, udziela porad matkom, leczy i uczy, jak pielęgnować niemowlęta, jak karmić, kąpać i t. d.

A oto raport lekarki jednego z ostatnich objazdów, podajemy dosłownie, bo wymowa tych suchych cyfr jest silniejsza od słów najwyrafinowanej boleśnych i drażniących.

„Wieś Luszniewo (gm. Mołczadzka) zbadano 19-ro dzieci do lat 3; z tych 10-ro zagrożonych gruźlicą — nędza straszna.

Polenicyce (gm. Stołowicka). Zbadano 40 dzieci. Z tych tylko 5-ro zdrowych.

Podstarzyn (gm. Stołowicka). Zbadano 70 dzieci. Bieda i nędza. Dzieci zagłodzone.

Zabłocie (gm. Nowo - Myska). Zbadano 31 dzie-

ci w tem tylko 3 zdrowych — reszta nędzna i wygłodzona“.

(podpisano) Dr. H. Komar - Tołłoczkowa.

W krainie Mickiewicza (niedaleko Zaosia) w niepodległej Polsce!

„Zbadano 40-ro: z tych tylko 5-ro zdrowych“. chciałoby się poprostu żyć!

Zrzeszenie Baranowickie dzwoni na alarm. Woła o pomoc dla tych gmin.

Te dzieci wymrą.

Wyniszczy je głód.

Strawi gruźlica.

Czyż nie lepiej, żeby wcale nie były poczęte“.

Przytaczamy tę pełną tragedji wzmiankę, uważając, że zorganizowana wieś musi szukać wyjścia z tej sytuacji.

Musi tak, jak w mieście istnieć zorganizowana opieka społeczna nad dzieckiem. Musimy wołać o pomoc lekarską — gruźlica, o ironjo z miasta przechodzi na wieś.

Z ŻYCIA KÓŁ I ZWIĄZKÓW

Z prac W. Z. M. W.

Dnia 17 czerwca odbyło się Zebranie Zarządu Związku Młodzieży Wiejskiej w Warszawie, na którym wybrano prezydium w następującym składzie: prezes kol. K. Stańczykowski, wiceprezesi kol. kol. Stanisław Miechówka i Wincenty Wasik, sekretarz kol. Eleonora Popławska, skarbnik kol. Stanisław Mazurek, oraz członkowie prezydium kol. kol. Henryka Karczmarczykówna i Stanisław Gryta.

Wpłacamy daninę na Centralę

Koło Mł. Wiejskiej w Werdyni zł. 5.
Koło Mł. Wiejskiej w Coniewie, pow. grójce-
ki zł. 5.
Koło Mł. Wiejskiej w Rzetkowie zł. 11.
Koło Mł. Wiejskiej w Zdzarach zł. 10.
Kol. Gawroński z pow. lubartowskiego wpłacił
zł. 2 i nawołuje wszystkie koleżanki i kolegów pow.
lubartowskiego o wpłacanie choćby najskromniej-
szych sum na daninę.
Kol. Zosia Gojówna z Nowogródzkiego wpłaciła
zł. 1 i wzywa wszystkie Koła z Kresów o składanie
ofiar.
O. Z. M. W. w Warszawie wpłaciło zł. 30 i na-
wołuje do wpłacania daniny wszystkie Okręgi.
Kol. Szczęsny z pow. warszawskiego składa zł. 3
i pisze do nas:

„Wysyłam tę skromną ofiarę na Centralę,
bo przyjeżdżając często do Warszawy i zacho-
dząc na Kopernika, widzę z jakimi trudnościami
finansowymi nasza Centrala walczy. Dlaczego
już parę miesięcy nie wychodzi „Wiejska
Droga“, pismo, które winno być czytane przez
każdego światłego przodownika wsi — pro-
sto dlatego, że niema na jej wydanie pieniędzy. Czy
to nie wstyd, żeby nasze Koła, Siewiarze i Sie-
wiarki byli tak mało ofiarni, jeśli chodzi o wła-
sną Centralę?

Koleżanki i Koledzy! Wszystkie Koła Sie-
wiarskie! Nie zapominajcie o obowiązku orga-
nizacyjnym i wpłacajcie daninę na Centralę.

Kół jest 3 tys. — jakby każde wpłaciło 5 zł.,
byłoby 15 tys. Członków jest 70 tys., gdyby
każdy członek wpłacił na Centralę choć 25 gr.,
byłoby 17.500 czyli razem 22.500. Wtedy wycho-
dziłaby „Wiejska Droga“ regularnie, a „Siew“
ozdobiony ilustracjami raz na tydzień.

A więc do czynu“.

Jednodniowy kurs w Hermanowie

W niedzielę, dn. 27 maja b. r. odbył się w Her-
manowie Kurs Spółdzielczo-Oświatowy dla sąsiednich
Kół Młodzieży Wiejskiej „Siew“ urządzony staraniem
Zarządu O. Z. M. W.

W powyższym kursie brało udział 32 delegatów
oraz sympatyków Młodzieży „Siewowej“ i gości
z okolic.

Prezes O. Z. M. W. kol. T. Jaskółowski otworzył
kurs powitaniem przybyłych prelegentów z Warsza-
wy w osobach pp. Dratwy i H. Kaczmarczykówny.

W krótkich lecz gorących słowach podkreślił zna-
czenie pracy społecznej na wsi. Następnie zaznaczył,
że wszelka akcja spółdzielczo-oświatowa na terenie
naszego powiatu musi mieć jeden cel, poruszyć i oży-
wić, oraz wprowadzić Młodzież Wiejską w krąg za-
interesowania zagadnieniami życia gromady.

Po powitaniu kol. T. Jaskółowskiego został wy-
głoszony referat przez p. Dratwę „Co to jest Spół-
dzielczość, oraz jej znaczenie w życiu wsi“.

Dla zorientowania się prelegent przytoczył kilka
przykładów z zakresu działalności kas Stefczyka,
Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich oraz Spółdziel-
ni Rolniczych.

Po przerwie obiadowej nastąpiła druga część
kursu, na który się złożyło przemówienie kol. H. Ka-
czmarczykówny, po którym wywiązała się długa i oży-
wiona dyskusja, która trwała około 2 godzin.

Referatów wysłuchano z wielkim zainteresowa-
niem, a słuchacze obiecali podzielić się zdobytymi wi-
adomościami z temi, którzy nie mogli wziąć udziału
w powyższym kursie.

Kurs został zamknięty odśpiewaniem hasła zwia-
zkowego „Trzeba z żywymi naprzód iść, po życie się-
gać nowe“.

Idziemy naprzód.

Siewiarz z pow. łaskiego

Poświęcenie sztandaru w Łowiczu

Dzień 6 maja b. r. był dla nas „Siewiarzy“ dniem
bardzo uroczystym. W dniu tym bowiem poświęcili-
śmy Sztandar Związkowy, pod którym tak licznie
się skupiliśmy, aby sięgać po „nowe życie“, by budo-
wać lepszą przyszłość wsi polskiej i Państwa Pol-
skiego. Dzień ten oczekiwany był przez nas z tęsknotą.

Nic też dziwnego, że ledwie słońko ukazało się na
niebie i promieniami swemi, zapowiadając pogodę,
obudziło świat ze snu, już młodzież „Siewiarska“ podą-
żała z różnych stron powiatu na miejsce zbiórki
w szkole rolniczej.

Fura za furą wyjeżdżała na dziedziniec, a na niej
gromada młodzieży z piosnką na ustach.

Zaś obecna już młodzież na ten widok wykrzy-
kiwała: „Bagorja jedzie“, „Mystkowice“ — jadą,
„Strzebieszew“ i t. p. Z każdą minutą gromada mło-
dzieży się powiększała, a wszyscy z twarzami uśmiech-
niętymi gwarzyli i śpiewali. O godz. 9.20 ustawiliśmy
się czwórkami w szeregi. Była nas spora gromad-
ka, bo około 700 z 40 Kół. Na dany znak, w rytm or-
kiestry, poszliśmy do kościoła na mszę św.

Oczy widzów zwrócone były na nas, na nasze
barwne stroje, na naszą radość. Z twarzy naszych
biła radość, a z oczu można było wyczytać, że idziemy
poświęcać sztandar, że idziemy przysięgać z wiarą, że
idee nasze, wiedzące do silnej i potężnej wsi polskiej
zrealizujemy.

Podczas mszy św., przy słowach gorącej modli-
twy i prośby o błogosławieństwo nam młodym w wal-
ce o nasze ideały i hasła, został poświęcony nasz sztan-
dar. Po mszy św. poszliśmy na plac budowy domu
ludowego, na dalszą część uroczystości. Tutaj spotka-
liśmy się z szeregiem osób zaproszonych, oraz z przed-
stawicielami organizacji społecznych.

Miejsce uroczystości przybrane było odświętnie. Mury domu ludowego ustrojone były zielenią i kwiatami, wokoło zaś powiewały flagi państwowe, nadając otoczeniu powagi i nastroju. Uroczystość rozpoczął kol. prezes Styśko J. powitaniem p. Starosty Maćkowskiego Zd. i p. pułk. Krudowskiego M., oraz wszystkich zaproszonych osób, podkreślając jednocześnie cel zebrania się.

Następnie przemawiał prezes zarządu wojew. kol. Stańczykowski K., który w serdecznych słowach życzył nam pomyślności w pracy. Wskazywał twardo i niezłomnie stać przy powziętych hasłach. Wskazywał budować wieś polską i Państwo Polskie. Kończąc wznosił okrzyk na cześć Rzeczypospolitej, p. Prezydenta i p. Marszałka. Z kolei na mównicy ukazał się p. inspektor Gliwicz. Przemówienia p. Gliwicza słuchaliśmy z zapartym oddechem. Przemawiał do nas człowiek, który całą swą duszę, całe serce oddał na usługi ukochanej Ojczyzny. Przemawiał do nas człowiek, nam ideowo bliski, „stary siewiarz“, który w pracy nad rozwojem wsi polskiej dużo energii i zdrowia poświęcił.

Słowa p. Gliwicza gorące, szczere i pełne dobroci były zarazem drogowskazami do lepszej i trwalszej przyszłości.

Słowa te padały do serc naszych i zagłębiły się tam na zawsze.

Zrozumieliśmy, że praca nasza będzie ciężka i żmudna, że będziemy szli drogą cierniami wybitą. Jednak musimy iść śmiało, musimy łamać przeszkody, gdyż wówczas dopiero osiągniemy swój cel. Drogo wskazy nasze to: podnieść kulturalnie wieś polską, tworzyć ją i budować na mocnych fundamentach, bronić zagona rodzinnego i matki naszej Ojczyzny, tworzyć owocne i potężne gospodarczo Państwo Polskie. Te hasła podjęliśmy i będziemy realizować. Następnie przemawiał p. Kuphal Mł., dyr. szkoły roln., życząc nam w serdecznych słowach rozwoju w pracy.

Zabrali również głos p. Niedzielski i p. Perzyna, życząc pomyślności w pracy organizacyjnej. Po przemówieniach nastąpiło wbijanie gwoździ pamiątkowych w drzewiec sztandarowy. Gwoździe wbili p. Starosta Maćkowski Z., p. pułk. Krudowski i inni. Następnie p. insp. Gliwicz, jako chrzestny, wręczył sztandar kol. chorążemu. Uroczystość na placu domu ludowego zakończona.

Kol. prezes Styśko dziękuje gościom za łaskawe przybycie. Zaraz udaliśmy się do szkoły roln.

Tam po przerwie obiadowej nastąpiły śpiewy, inscenizacje, deklamacje, wykonywane przez Koła z Strzebieszewa, Mystkowic, Małszyc, Rogóźna i t. p.

Koło z Małszyc wystawiło komediijkę p. t. „Zaręczyny pod kulami“.

Po przedstawieniu bawiliśmy się z humorem, werwą i energią młodzieńczą, jak na „Siewiarzy“ przystało.

Rozjeżdżaliśmy się doprawdy ze smutkiem, że dzień ten i wieczór tak szybko przeminął.

Rozjeżdżaliśmy się z wiarą w sercu w osiągnięcie zamierzonych celów, z zapalem do pracy organizacyjnej w swoich placówkach wsiowych. Pozostały nam po dniu tym nigdy niezatarte wspomnienia. Z zapalem bierzemy się teraz do pracy.

„Siewiarz“ z łowickiego.

Zjazd w Skierniewicach

Dzień 6 maja od początku zapowiadał się pięknie. Słońce silnie przygrzewało. Od rana zaczęły ukazywać się na ulicach Skierniewic gromadki młodzieży w strojach ludowych — to Siewiarze. U każdego z nich twarz pogodna, rozpromieniona, każdy rozprawiał o tem, co ma nastąpić za chwilę. Godz. 10-ta. Wszyscy zbieramy się przed Gmachem Samorządowym, ustawiamy się wszyscy w szyku czwórkowym, aby pod sztandarem swego Związku przejść do kościoła i wysłuchać mszy świętej. Przy dźwiękach orkiestry miejscowego Gimnazjum męskiego, przemaszzerowaliśmy do kościoła.

Po mszy św. w znacznie większym zespole wróciliśmy do sali w Starostwie na obrady. Miasto było zdziwione widząc nas tak licznie zebranych (około 350 osób) i zewsząd słychać było pytanie: Co to za organizacja? Skąd się wzięła? A my dumni z tego, szliśmy z podniesionymi głowami odpowiadając: To my „Siewiarze“. Pierwszy raz na terenie miasta nasze młoda gromada wsiowa wystąpiła tak licznie.

Po nabożeństwie przystąpiono do zbożnej pracy — do obrad. Po odśpiewaniu „Trzeba z żywymi naprzód iść“ nastąpiło zamknięcie Uniwersytetu Niedzielnego, wykłady na którym trwały od 26 listopada 1933 r. do 8 kwietnia 1934 r. t. j. 16 niedziel, godzin 84. Zamknięcia dokonał przewodniczący Rady Pedagogicznej P. Dyrektor Gimnazjum Kaczyński.

Następnie kol. Prezes O. Z. M. W. L. Wierzbowski otworzył II Walny Zjazd Delegatów Kół, witając wszystkich zebranych.

Długo przeciągnęły się obrady.

Po sprawozdaniach, uchwalono program prac w kołach na rok bieżący, wysunięto cały szereg aktualnych wydarzeń, związanych z życiem wsi. W wyborach do nowego Zarządu O. Z. M. W. weszli koledzy: 1) L. Wierzbowski, Insp. Sam. Gm. (ponownie), 2) L. Jaskulski — Sekretarz Gm. Skierniewka (ponownie), 3) Wł. Plaskota z Miedniewic (ponownie), 4) Wierzbowska z Bud Grabskich, 5) J. Trojanowska nauczycielka z Samic, 6) P. Biskupski z Janisławic, 7) A. Kłopotki z Dębowej Góry, 8) E. Szczepańska z Wylezina, 9) Sękalski Stefan ze Starej Rawy.

Obecny na Zjeździe p. Bloch, vice-starosta, Stary Siewiarz, miał możność zapoznać się z nami, czemu dał wyraz w dłuższym przemówieniu na temat obowiązków zorganizowanej młodzieży wiejskiej.

Kol. R. Tyczyński w swym referacie p. t. „Zagadnienie gospodarcze wsi“ rozwinął myśl co mamy już, a co zrobić musimy dla lepszego jutra wsi polskiej.

Zjazd nasz gościł Kolegę Prezesa Woj. Zw. Mł. Wiejskiej Kaz. Stańczykowskiego.

Po ukończeniu obrad o godz. 18 nastąpiły popisy artystyczne kół. Śpiewy i inscenizacje wykonane przez Koła z Samic, Dębowej Góry i Miedniewic, które wprowadziły nas w doskonały humor, a najwięcej humoru przyniosła nam komediijka p. t. „Oświadczenia pod kulami“, odegrana przez kolegów i koleżanki z Dębowej Góry.

Potem rozpoczęliśmy zabawę. Tu można było zobaczyć jak bawiła się wieś nasza — Mazurska. Obeurek, nasz wsiowy taniec, dodał życia każdemu. Nikt nie czuł zmęczenia. Tańce urozmaicały śpiewy ludowe. Słychać było ciągle w przerwach śpiew, płynący z dusz młodych Siewiarzy, rozweselający wszystkich. Zapo-

mnieśliśmy o zmartwieniach, biedzie i tak bawiliśmy się aż do rana. Dopiero słońce wschodzące zmusiło nas do opuszczenia sali i powrotu do codziennej pracy. Odjeżdżając byliśmy wszyscy zadowoleni z tego co było, że wracamy do swoich domów, by pracować nadal z pożytkiem dla państwa i społeczeństwa.
S. S.

Zjazd O. Z. M. W. w Drohiczynie

W dniu 27 maja odbył się w Drohiczynie doroczny zjazd Okręgowego Związku Młodzieży Wiejskiej poprzedzony mszą św. w kościele parafialnym.

Zjazd zgromadził pokaźną grupę młodzieży przybyłej na furmankach i pieszo z odległych często stron powiatu.

Zjazd zgromadził pokaźną grupę młodzieży przybyłej na furmankach i pieszo z odległych często stron powiatu.

Na wstępie starosta powiatowy p. Jerzy Strowski, witając zjazd podkreślił moment ciągłego rozwoju organizacji, wskazując na coraz bardziej liczne przybywanie młodzieży na zjazdy, a nawiązując do hasła wypisanego na sztandarach Związku „Trzeba z żywymi naprzód iść, po życie sięgać nowe”, wskazał zebranym konieczność ciągłego doskonalenia się we wszystkich dziedzinach życia obywatelskiego, tak, by każdemu obywatelowi było dobrze i wszystkim innym z obywatelem tym było również dobrze. Wychowanie jednostki społecznej, umiejacej żyć i pracować w gromadzie jest celem Związku.

Po paru innych przemówieniach powitalnych, oraz sprawozdaniu instruktora Związku kol. Korniejczuk Stefan z Wawulicz wygłosił referat. Oto jego wytyczne: Kryzys gospodarczy powstał nie tylko w Polsce, ale w całym świecie. Czy widząc biedę mamy tylko narzekać i oczekiwać pomocy rządu. Czy wzorem ludzi starszych, nie nie robiąc dla poprawy swej egzystencji mamy tylko narzekać. Nie. Pracę podjąć musi młodzież. Młodzi muszą stanąć do walki silni duchowo i fizycznie. Nie możemy oglądać się na przeszłość. Nie możemy budować kurnych chat

nie dla współczesnego człowieka. Budować je musimy obszerniejsze, lepiej rozplanowane. Już dziś wieś zupełnie inaczej wygląda pod wieloma względami. To dowodzi, że idziemy naprzód, choć czasami sami o tem nie wiemy. Są jeszcze i tacy, którzy stoją poza organizacją. Praca Kół jest trudna, ma dużo cierni, ale ludzie wielkich idei przechodzą zawsze drogę cierniową. Cierpiał również i Chrystus. Niesiemy posiew nowych, dobrych idei. Wytrwamy. Przebudowy dokonamy dla siebie i dalszych pokoleń. Zjazdy dodawać nam mają sił. Hasło „Trzeba z żywymi naprzód iść” dodawać ma nam zapału i wiary.

Kol. Granik z Ulicy wypowiedział płomienne, choć mniej przemyślane w treści i formie przemówienie, wzywające obecnych do niesienia światła nowej myśli w życie rodzinnych wsi.

P. Rudnicki zademonstrował apteczkę weterynaryjną, którą otrzymać ma od OZMW. 10 Kół, objaśniając znaczenie szybkiej pomocy weterynaryjnej na wsi, a dr. Kuropatwiński apelował do młodzieży o zakładanie w Kółach sekcji higieny, o tworzenie lekarskich apteczek pierwszej potrzeby, jakoteż o powstrzymywanie się młodzieży od picia alkoholu.

Kol. Okoń, prezes OZMW. podziękował referentom za przemówienia wskazując na to, że młodzież związkowa w życiu zbiorowym, zebrania, zabawy, wyklucza alkohol jako szkodliwy dla zdrowia jednostki i życia społecznego.

W dyskusji podniosły się również głosy krytyki pod adresem zarządu, domagające się od członków zarządu częstszego odwiedzania Kół. Głosy te jednak, acz podyktowane najłepszą wolą, nie liczyły się z możliwościami fizycznymi członków zarządu, to też zjazd w całości nie podzielił ich, godząc się jedynie na potrzebę możliwie częstego odwiedzania Kół, na potrzebę zorganizowania Związków Sąsiedzkich. W rezultacie na miejsce wylosowanych do Zarządu zostali powołani pp. Neweła, Wiśniewski i Sochański.

Wieczorem w sali kasyna odbyło się przedstawienie teatralne przygotowane przez jedno z Kół oraz zabawa towarzyska.

zek.

RÓŻNE WIADOMOŚCI

Jak się przedstawia spółdzielczość w Polsce

Spółdzielczość polska zgrupowana jest w Polsce w trzech wielkich organizacjach centralnych: 1) *Unja Związków Spółdzielni* w Polsce grupuje rozmaite spółdzielnie wiejskie i miejskie, kredytowe i rolnicze — posiadające razem 719 tysięcy członków z sumą 64.471.000 zł. udziałów; 2) *Zjednoczenie Związków Spółdzielni Rolniczych Rz. P.* posiada prawie wyłącznie spółdzielnie wiejskie, które liczą razem 964 tys. członków z sumą 23.734.000 zł. udziałów; 3) *Związek Spółdzielni Spożywców Rz. P.* „Spolem” grupuje spółdzielnie na terenie wiejskim i miejskim, posiadające razem 312 tys. członków z sumą 4.483.000 zł. udziałów; 4) *Spółdzielczość wojskowa* liczy 31 tys. członków z sumą 1.063.000 zł. udziałów i 5) *Spółdzielczość mieszkaniowa* — 5000 członków z sumą 1.190.000 zł. udziałów. Razem więc spółdzielczość polska zorganizowała 2.031.000 członków — z sumą 99.946.000 zł. udziałów.

Ponadto spółdzielczość ukraińska liczy 408 tys. członków, spółdzielczość żydowska — 226 tys. i spółdzielczość niemiecka — 64 tysiące członków.

Ogółem więc spółdzielczość w Polsce zorganizowała w spółdzielniach 2.729.000 członków, czyli mniej więcej tyleż rodzin, co stanowi około 10 milionów ludności.

Fundusze społeczne spółdzielczości stanowią sumę 124 miliony zł., wkłady oszczędnościowe 292 miliony, obroty towarowe 402 miliony.

Powyższe liczby dotyczą wyłącznie spółdzielni związkowych.

Według ostatniego spisu spółdzielni w Polsce na dzień 1 stycznia 1934 r., wszystkich spółdzielni w państwie istnieje 22.734, ale spółdzielni należących do związków, jest tylko 11.762, pozostała ilość — 10.972 to spółdzielnie dzikie, niezwiązkowe, w tej liczbie napewno dużo „martwych; już zlikwidowanych.

(Warszawska Spółnota).

Kurs dla kierowników

Współczesne życie wsi czyni z domu ludowego ognisko, skupiające wszelkie przejawy zbiorowej i twórczej działalności gromady wiejskiej. Stąd powstają coraz to nowe rodzaje prac, które wymagają odpowiednio przygotowanych pracowników do ich realizowania.

Przeto Komisja Domów Ludowych pragnąc zaradzić i przyjść z pomocą domom ludowym organizuje 3 tygodniowy kurs dla kierowników domów ludowych. Zadaniem jego będzie pogłębienie i uzupełnienie umiejętności kierowania domem ludowym tak w dziedzinie administracji, jak i organizacji życia wewnętrznego.

Kurs ten odbędzie się w Domu Ludowym w Bukowinie k/Zakopanego od 25 lipca do 15 sierpnia r. b. i przeznaczony jest wyłącznie dla nauczycieli szkół powszechnych, którzy pracują w domach ludowych, oraz dają gwarancję, że po przesłuchaniu kursu pracę w domu ludowym jeszcze bardziej wzmogą.

Ponieważ będzie miał on jednocześnie i charakter wypoczynkowy, dlatego program kursu przewiduje 5 godz. dziennie wykładów oraz kilka okolicznych wycieczek, celem poznania środowiska i jego poczynają społeczno-kulturalnych.

Uczestnicy kursu płacą tylko wyżywienie w granicach od 2 zł. — 2.80 dziennie i kosztą przejazdu koleją. Zakwaterowanie, dojazdy i częściowo wyżywienie pokrywa kierownictwo kursu.

Bliższych informacji udziela Komisja Domów Ludowych przy Centralnem Tow. Organizacji i Kółek Rolniczych, Warszawa, ul. Kopernika 30.

Podania należy składać w terminie do 15 lipca 1934 r.

Kursy kreśleń

W związku z otrzymaniem koncesji na nauczanie drogą korespondencyjną i rozpoczęciem działalności oświatowej tą nową w Polsce metodą, Zarząd Kursów Kreśleń Technicznych Inż. H. Latour'a na posiedzeniu w dniu 12 b. m. uchwalił przeznaczyć dla czytelników „Siewu“ 5 miejsc bezpłatnych, 50 miejsc ulgowych z ulgą 33% oraz przyznać ulgę 15% dla wszystkich stałych prenumeratorów „Siewu“.

Nauczanie drogą korespondencyjną jest najnowszą metodą kształcenia ludzi pozbawionych możliwości zamieszkiwania w pobliżu szkół i daje możliwość osiągnięcia wiedzy w czasie dowolnym, nie krępując studiującego godzinami wykładów w szkole.

Całość nauki ujęta jest w szereg przesylek, z których każda zawiera systematycznie ujęte wykłady teoretyczne, pytania repetycyjne z danego wykładu oraz temat pracy kreślarskiej do wykonania. Każdy temat jest szczegółowo omówiony w załączonym do niego skrypcie oraz posiada wzorzec pracy, która ma być wykonana. Po odrobieniu pracy zadanej, słuchacz

przesyła wykonane arkusze, ćwiczenia i odpowiedzi repetycyjne Kursom do oceny i uwag.

Wykładowcy-inżynierowie sprawdzają szczegółowo każdą pracę i udzielają drobiazgowych uwag i wyjaśnień, wnikając w motywy każdorazowego błędu. W wypadku zaś wyjątkowo słabej orientacji słuchacza przesyłają mu ponownie wyjaśnienia wraz z arkuszami wzorowo wykonanymi.

Tą drogą osiąga się całkowitą gwarancję nauczania nawet przy miernych zdolnościach studującego.

Kurs nauki obejmuje specjalizację na trzech działach: *maszynowym*, *budowlanym* i *mierniczo-drogowym*. Nauka rozpoczyna się od podstaw a kończy na własnych projektach.

Kurs nauki rozpocząć można zaraz — przy średnich zdolnościach ukończyć — w ciągu 10 miesięcy. Po przerobieniu całkowitego kursu, słuchacz składa egzamin przed komisją Kursów w Warszawie i otrzymuje świadectwo ukończenia, które uprawnia go do zajmowania odpowiedzialnego stanowiska *kreślarsza technicznego* (prawej ręki inżyniera) we wszelkich urzędach i biurach technicznych.

Przy zapisie wymagane jest złożenie:

1) Świadectwa szkolnego, stwierdzającego wykształcenie min. 7 kl. szkoły powszechnej, lub innego równoważnego.

2) 2 fotografii podpisanych na odwrocie.

Normalna opłata za naukę wynosi 180 zł. za całość nauki (płatne w 10 ratach miesięcznych). Opłaty wnoszą na konto Kursów w P. K. O. Nr. 7440.

Korespondencję w tej sprawie kierować należy na adres Centrali, Kopernika 30. Adres Kursów, Warszawa, Traugutta 6.

Uważamy, że zwłaszcza dla wsi mogą mieć duże znaczenie wydziały: budowlany i mierniczo-drogowy.

Prenumerować można zespołowo, z tem, że egzaminy każdy składać i opłacać będzie osobno. Zapisy od zaraz.

Zwyżka cen zboża

Notowano:

Warszawa: pszenica jednolita 19.00 — 19.50; pszenica zbierana 18.80 — 19.00; żyto jednolite 13.50 do 14.00; owies jednolity 14.00 — 14.50; owies zbierany 13.50 — 14.00; jęczmień przemysłowy 14.00 — 14.50.

Katowice: pszenica jednolita 18.50 — 19.50; pszenica zbierana 17.50 — 18.50; żyto 14.00 — 15.00; owies jednolity 15.50 — 16.00; owies zbierany 15.00 do 15.50; jęczmień 15.50 — 16.50.

Wilno: pszenica zbierana 17.00 — 19.50; żyto 13.75 — 14.00; żyto II-go stand. 13.00 — 13.25; jęczmień zbierany 14.00 — 15.00.

Równe: pszenica jednolita 17.00 — 17.50; pszenica zbierana 16.25 — 16.75; żyto jednolite 12.75 — 13.25; żyto zbierane 12.25 — 12.75; owies zbierany 9.75 — 10.75; jęczmień 11.50 — 12.00.

Przedpłata roczna wynosi 6 zł. Numer pojedynczy 30 gr.

Ceny ogłoszeń: 1 str. — 300 zł., 1/2 str. 200 zł., 1/4 str. 80 zł., 1/8 str. 50 zł., 1/16 str. 30 zł.

Redaktor: LUDWIK STAŃCZYKOWSKI. **Wydawca:** CENTR. ZW. MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ